

# Dodatek Naukowo-Literacki „Echa Piotrkowskiego”

pod redakcją STEFANA GÓRZYŃSKIEGO

Dr. Witold Eichler.

Stefan Górzyński.

## Przez Sycylię i Malte do Trypolisu i Tunisu

7582-A

Artykuł ten wyszedł z pod pióra dr. W. Eichlera wybitnie zastępowanego działacza na terenie Łodzi i Pabjanic. Do Tunisu podróż swą odbył w maju w 1931 roku.

### Wzdłuż wschodniego brzegu Sycylii.

5 maja zrana przybyłem z Reggio, najbardziej południowego portu Italii, do słynnej Messyny w Sycylii, które to miasto, jak wiadomo, w dniu 28 grudnia 1908 r. uległo straszliwemu trzęsieniu ziemi; straciło wtedy życie do 60 tys. osób. Obecnie powstało nowe miasto, którego historyczne gmachy zostały ściśle rozbudowane podług zniszczonych, i śladów zniszczenia oczywiście nie zauważa się nawet. Po krótkim postoju, jadę pociągiem wzdłuż wschodniego brzegu Sycylii przez Taorminę, z kopalnią marmurów, pozostawiając na zachodzie największy wulkan Europy — Etnę (3270 m.), który do tej pory co parę lat daje znać o sobie, następnie przez przepiękną Catanę położoną wśród ogrodów, gdzie widzę z okien wagonu dojrzewające cytryny, zielone jeszcze pomarańcze kwitnące w gruncie melony i wysoką pszenicę w kłosach. — Około południa wysiadam w Syrakuzach, połudn.-wschod. porcie Sycylii, skąd mam już wyjechać statkiem.

Kilka wolnych godzin czasu, po zawianowaniu paszportu w komisariacie, co jest konieczne przy wyjeździe do Trypolitanii, daje mi możliwość zwiedzenia miasta, które posiada mocną pamięć historycznych, jak amfiteatr z I w. po N. Chr., ołtarz Hierona II, gdzie dokonywano co rok hekatombę z 450 byków na pamiątkę wypędzenia tyra Tyrabyulosa, teatr grecki, katakumby... Naturalnie zrobiłem i wycieczkę za miasto, w poszukiwaniu chrząszczy, gdyż jako koleopterolog, nie zapomniałem o tem nigdzie.

Ludność Sycylii ma być nadzwyczaj stara i należy do pnia libijsko-iberyjskiego, a Włosi zawładnęli nią dopiero w 1851 r. Właściwy rozrost tej wielkiej wyspy datuje się wyraźnie od 1922 r., kiedy to po kongresie faszystowskim w Neapolu, Benito Mussolini wędruje na Rzym, z żądaniem wzmocnienia władzy państwowej. — Obok podniesienia dobrobytu tego pięknego kraju, faszizm przyczynił się także do wypięcenia „mafii”, która ogromnie tamowała rozwój normalny tamtejszego życia.

Należy jeszcze wspomnieć dwa słowa o prehistorii Sycylii, tymbardziej, iż jest ona w związku, jak z półwyspem Apenińskim, tak z Malcią i półn. Afryką. — W okresie dyluwialnym Europa przez półwyspów, tworzący jedną całość z Sycylią, połączona była z Afryką północną, a mianowicie Tuniszem. W pieczarach Sycylii i Malty znajdujące się w znacznej ilości kości słoni i innych zwierząt afrykańskich, wskazujące wyraźnie na łączność tych przestrzeni. Późniejsze ruchy skorup ziemskiej oddzieliły dopiero Sycylię od Afryki, a jeszcze później wyloniła się Malta i inne wyspki, wreszcie nastąpiło odseperowanie się Sycylii od półwyspu Apenińskiego.

Takie to koleje w ciągu b. długich okresów przechodziła ta niespokojna część ziemi.

Wieczorem tegoż dnia wsiadamy na piękny, rześcicie iluminowany statek „Arborea”, który wiezie nas do Trypolisu. Podróż cała trwa około 40 godzin, a koszt przejazdu II klasą, wraz z utrzymaniem wynosi 212 lirów.

### Na Malcie.

Bardzo przyjemnym urozmaiczeniem podróży jest zatrzymanie się statku na wyspie Malcie, odległej od Syrakuz o 90 km., na południe, dokąd przybieramy rano. — Postój trwa 5 godzin, wszyscy podróżni przeto wsiadają, przejeżdżając motorówkami lub wycieczkami łódkami do mocno ufortyfikowanej stolicy La Valletta.

Malta jest właściwie archipelagiem, składającym się z trzech wysp, największej Malty, oraz mniejszych Gozzo i Comino. Klimat Malty o przeciętnej rocznej temp. +19° C., ma być wilgotny i gorący. W zimie często wieje ostry wiatr półn.-wschodni, w jesieni znów virocco; częste burze nie pozwalają rosnąć wysokim drzewom, tymbardziej, że wyspa wznosi się ponad poziom morza do 260 m.

Dzięki niezmordowanej pracy, sztuczemu nawodnieniu — 1/3 wyspy jest uprawiona; zboża sprzątają w maju i czerwcu, poczem sieją bawełnę, lub dwa razy sadzą kartofle.

Ludność Malty i Gozzo, gdyż Comino jest prawie niezamieszkała, wynosi

około 225 tys. tuziemców i 11 tys. wojsk angielskich, wyspy bowiem stanowią własność Anglii.

Najdawniejsza wzmianka o archipelagu maltańskim znajduje się w Homerze, który mówi o wyspie Ogygia, mającej być wyspą Gozzo, gdzie nimfa Kalypso w grocie, którą, jako taką i obecnie pokazują miała przetrzymać Odysseusza. Pierwszymi przybyszami na wyspy mieli być Libijczycy (z obecnej Trypolitanii) w III w. przed N. Chr., poczem, wypami, tak jak i wieloma innymi krajami wybrzeży śródziemnomorskich, władaly rozmaite narody, poczynając od Fenicjan, a kończąc na Normanach. Pod władzę Anglii dostała się Malta w 1800 r., która dzięki niej i Gibraltarowi stała się faktyczną panią Śródziemnego morza oraz całej linii morskiej do Egiptu, Lewantu i Indyi.

Nic dziwnego, że i język maltańczyków jest mieszaniną włoskiego i arabskiego z naleciałościami angielskiego; wykształcona część ludności mówi po włosku lub angielsku; waluta angielska.

Zaludnienie wyspy znaczne i sporo mieszkańców wyjeżdża na zarobki, tymbardziej, że około 1/3 ziemi uprawnej ma znajdować się w rękach duchowieństwa. Religiję wyznają katolicką i są bardzo wierzący i pobożni.

Widok na wyspę i stolicę, zajmującą półwysp, bardzo malowniczy. Uliczki wąskie, pną się schodkami ku górze, wszędzie spotyka się stadka kóz, wypędzanych na pastwiska. Szczególniej jednak imponujący widok rozciąga się z najwyższego punktu Baracca Superiore na cały port i forty. W porcie stały w tym dniu cztery wojenne statki, wspaniale udekorowane spowodu jakiegoś święta, oddając szereg strzałów armatnich, po których orkiestra grała hymn angielski.

Specjalną uwagę moją zwróciły kobiety przez swój strój oryginalny, nigdzie indziej nie spotykany, zwany „la faldetta”, robiąc wrażenie zakonnice. Strój cały czarny, składa się z sukni z rodzajem dużej jakby peleryny, zajmującej płeć i zachodzącej na głowę w kształcie sztywnego kapłata, odstającego od głowy i nie zakrywającego twarzy. Przepuszczam, że jest to może zmodyfikowany strój arabski, jako pamiątkę z czasów kiedy władcami Malty byli Arabowie. Zajmują się kobiety przeważnie kłochową robotą koronek, przywołając je nawet na statki. — Oryginalne są też dorozki, przypominające swym kształtem mały odkryty z boków karawan z firankami. — Będąc na połowie chrząszczy za miastem słyszę głos syreny naszego statku, wzywający na śniadanie, obiad, trzeba więc śpieszyć i o godzinie 14 ruszamy do Trypolisu, od którego dzieli nas 330 km.

### Trypolis.

Ruch na statku 7 maja, jak zwykle w dniu przybijania statku do portu, zaczyna się bardzo wcześnie. Zdaleka już obserwujemy najpierw zlekką wzniesioną i goły brzeg ładu, poczem na pierwszy plan występuje piękna, długa oaza o wymyślnych palmach daktylowych, wreszcie wylania się jasne i malowniczo się prezentujące miasto Trypolis, z oryginalnym zamkiem i strzelistymi minaretami. — Miasto jest stolicą Trypolitanii i Cyrenaiki, zwanych razem Libją, będących kolonią włoską, graniczącą na wschód z Egiptem, a na zachód z Tuniszem, na który Włosi do tej pory spoglądają zazdrosnym okiem, uważając się za mocno pokrzywdzonych w porównaniu z Francją, pod względem wpływów w Afryce północnej. Ludność tego 65 tysięcznego miasta bardzo mieszana; spotykamy tutaj Berberów, Arabów, Żydów, Maltańczyków, Murzynów, Włochów i Greków. — Berberowie są najstarsi, zwani w starożytności przez Greków Libijczykami, a przez Rzymian Numidami. Włosi wkroczyli do Trypolitanii dopiero w 1911 r., w porozumieniu z Francją, która wtedy zajęła część Marokka, dalsze przestrzenie opanowali jednak dopiero po wielkiej wojnie europejskiej, wzięwszy się dość energicznie do rozbudowy, przeprowadzania dróg i kolei, ożywienia handlu i robót melioracyjnych.

Jak każde prawie miasto półn.-afrykańskie i Trypolis ma dzielnicę t. zw. starą — tuziemczą i nową —

europejską. Starą część zamieszkuje Arabi i Żydzi, na osobnych jednak ulicach. Idąc od portu ku dzielnicy żydowskiej, przez Strada della Marina, dochodzimy do zabytku starożytnego — Łuku Marka Aureliusza, zespęconego przez pokrycie w celach konserwacyjnych drewnianym dachem, a po za nim wlewo obserwuję meczet Gurgi, z b. zgrabnym 8-kątnym minaretem. Z uliczek dzielnicy arabskiej, tak samo wąskich, jak w żydowskiej, najbardziej uczęszczana jest Suk el Turk z powodu porządných sklepów, z rozpostartym nad całą długością dachem z dzikiego wina.

Między starem, a nowym miastem, tuż nad morzem, widnieje oryginalny zamek o klinowatych kształtach, w formie jałgdyby kadłuba statku, Castello, zbudowany w 1535 r. przez Szyllingera, komtura Joannitów, którym cesarz Karol V ofiarował jak Malte, tak i Trypolis. — Całe miasto z trzech stron otoczone jest murem ze strzelnicami i składami amunicji. Tuż pod miastem w kierunku wschodnim, dokąd wybrałem się jeszcze tegoż dnia, ciągnie się duża wieś murzyńska, otoczona również murem, z oryginalnymi chałupkami stożkowatymi ze słomy i palmowych liści, w pobliżu której ciągnie się wspaniała aleja eukalyptusowa.

Wszystko to przemawia za tem, że nie tak dawno musiły toczyć się tutaj zacięte walki i bezpieczeństwo jest objawem ostatnich czasów.

Za wsią ową zaczyna się już piaszczysta pustynia, zrzadka porośnięta krzewami strączkowymi.

Parę słów należy jeszcze poświęcić strojowi tuziemców. Berberowie ubierają się tak, jak wszędzie w półn. Afryce — mężczyźni chodzą w burnusach ciemnych, kobiety też na ciemno, z odkrytą twarzą, tatuowane Arabi, zarówno mężczyźni, jak i kobiety, przeważnie białe, rzadziej kobiety mają okrycia czarne lub pasiaste, twarze oczywiście zakryte. Wogóle w mieście kobiet, szczególnie Arabek, widuję się b. mało, w porównaniu do Algierji i Marokka. Częściej znacznie widuję ludność żydowską, zwłaszcza w soboty. Mężczyźni-Żydzi chodzą w czerwonych fezkach, krótkich kurtkach lub kamizelkach i tureckich workowatych spodniach, na które wypuszczają koszułę; na bosych przeważnie nogach nawet w sobotę, pantofle; kobiety na głowie noszą małą jedwabną, kolorową chusteczkę, bufiaste, białe, jedwabne szarawary do kostek i najczęściej dużą jedwabną białą chustę, zakrywającą całość do góry do stóp.

Dalszy ciąg nastąpi.

STEFANJA DUZY.

### Ku czci Żwirki i Wigury

Zalopotały skrzydła, jak orłów białe loty,  
Zabłyty zajaśniały, jak promień słońca złoty,  
Zalopotały skrzydła... Szaleńczo i radośnie,  
Ku nowej Erze Polskiej. Potężnie i rozgłośnie,  
Zalopotały skrzydła...  
Rozwinął sztandar biel swą i krawiś purpurę...

Lecz chwila była krótka, złamane dumne loty,  
Na baczność stoj! na ustach, stoj z pieśnią,  
[hymnu Roty]

Niech pieśń przez Polskę płynie, przebijaj Polskę  
[serca...]

Odeszli, niechaj naród dziś po stracie nie płacze,  
Dla wielkiego narodu są nieznanne rozpacze,  
Naród tylko jest dumny, że ma takich synów,  
[synów...]

Co krwią, sercem, czy myślą mu dodają  
[wawrzymów]

Hold Im Naród, hold składa, hold Ich wielkim  
[prochom...]

Odeszli, lecz zostali... choć zginęli, lecz żyją!  
Bo uwielbieniem dla Niech, dziś... wszystkie serca  
[biją...]

Został, i na wieki żyć razem z nami będą...  
Staną się dla nas baśnią... wysnioną i legendą...  
[bija...]

Pochylił Polski sztandar w dół, kornie, głowę  
[dumną]

Ponad Zwycięsców grodem, nad Bohaterów  
[trumną...]

Bo nosi on biel serc Ich i Ich krwi purpurę...  
[bija...]

Warszawa 29 września 1934 r.

## Prof. Jerzy Kurnatowski w świetle filozofii i życia.

Twórczość prof. Kurnatowskiego już od zarania jego wystąpienia cechuje kult ducha i kult dla przeszłości. Zaznacza się to już w pierwszej książce p. t. „Nietzsche”. „Głęboko wczułem się w moje najistotniejsze „ja” — pisał on w niej — zanim ośmieliłem się drzącą ręką sięgnąć po skarby z ołtarza ducha twórcy Zarathustry, zanim stało się jasnym dla mnie, że mi to wolno. Przeżyłem i przemyslałem wszystkie partie, jakimi współczesność omotała dzisiejszego człowieka i stanąłem poza niemi, określiwszy sobie treść i cel każdej z nich.”

I takim prof. Kurnatowski pozostał po ostatnie dni swego pracowitego żywota. Zasięg zainteresowań filozoficznych Zmarłego był bardzo rozległy. Prócz zasadniczych prac z tego zakresu, oddzielnie wydanych, jak „Nietzsche” (1903 r.), „Dobro i zło” (1907 r.), „Zasady moralne” (1909 r.), „Moralność i życie” (1909 r.) zostawił po sobie szereg cennych przyczynków drukowanych na łamach „Krytyki”, „Ech piotrkowskich”, „Steru” i rozpraw w „Przeglądzie Filozoficznym”. W tem krótkim naszym przemówieniu dać możemy jedynie światłocień jego nastawienia na problemy filozoficzne. Etyka stanowi kość owoch zainteresowań.

W tych pierwszych równie pracach wypadnie szukać jego przyszytych umiłowanych idei kooperatywności i solidaryzmu. Czem był Gide a później Lavergne dla prof. Kurnatowskiego w dziedzinie spółdzielczości, tem wczesnej, w zakresie filozofii profesor historii filozofii greckiej w paryskiej Sorbonie Wiktor Brochard. Wpływ tych uczonych, na całym dorobku naukowym Zmarłego, był dominujący — oni byli mlekiem, żółcią i krwią duchową jego własnych poczynań.

Z myślicieli duży wpływ na rozwój duchowy prof. K. wywarli, niezależnie od wyżej wzmiankowanych, to przede wszystkim Nietzsche, z kolei Gompertz, od którego przyjął kryterium możliwości, następnie Spencer, gdy chodzi o rozumienie procesu stawania się, Haeckel, odnośnie znów materji czującej, poatem krytycznie ustosunkował się wobec etyki Kautsky'ego, którą odrzucił, jako wysoce nieetyczną i całkiem nieprawdopodobną. Co się tyczy Sorrela, to przyjął od niego, jak sam pisze, kopułę swego gmachu. Poatem etykę oparł o wiarę w rozwój stowarzyszeń, stąd też włączenie do etyki czynnika pracy odpowiedzialnej do zdolności stanowiło fundamenty i ściany tego gmachu. I tu niewątpliwie dużą rolę odegrał Fournière.

Zwłaszcza ciekawą jest droga, którą przeszła myśl prof. K. zanim skryształizowała się ostatnia w tezie, która pozwoliła mu uchwycić i związać bliżej stosunek zachodzący pomiędzy moralnością i życiem.

Prowadziła ona przez kilka etapów ewolucyjnych mianowicie przez biologizm kosmiczny, w którym postawił metafizyczną zasadę, na której to oparł etykę, z kolei przez etykę biologiczną, w której badał działanie tej zasady w rozwoju ludzkości, jako takiej, i wkońcu przez etykę twórczą, którą rozumiał jako badanie działania metafizycznej zasady w teraźniejszości i uwzględnienie różnic historycznych różnych grup ludzkich tworzących ona teraźniejszość przy jednoczesnym śledzeniu natury ludzkiej wogóle.

Tą drogą idąc pogłębił ideę rozwoju, samo stawanie się śmierci w nowym życiu, skolei także czucie, wolę, ruch i przyczynę ruchu.

Tego rodzaju badanie pozwoliło w następstwie na wyprowadzenie zasad moralnych, a więc metafizycznej podstawy etyki, socjologicznej jej podstawy i wreszcie norm etycznych. Ostatnim etapem tej ewolucji było już rozumienie jednostki, jako takiej, jej zachowania się wobec samej siebie i w stosunku do grup społecznych t. j. klasy, związków i stowarzyszeń. Stąd też wyodrębniła etykę indywidualną, społeczną i polityczną.

Taki jest mniej więcej schematyczny zarys drogi, którą przeszła myśl prof. K. w pogłębieniu podstaw etyki, której rozumienie pozwoliło mu następnie nietykalno na wyprowadzenie zasad moralnych, ale w parze z tem dało również rozumienie świata, człowieka i życia, a jednocześnie i dzieła stawania się w procesie twórczym.

W poglądach swych na istotę życia prof. K. szczególnie dużą wagę przykładał do ideału powołania.

„Ideal powołania — pisał on w swych notatkach — pozostaje zaw-

sze ideałem moralnym, który leży głęboko w naturze z każdego z nas i z chwilą, gdy go sobie uświadomimy świeci nam przez życie, jak gwiazda przewodnia. Życie dla dzieła stworzonego przez miłość i przez czyn, potężna wola do zakucia swoich najlepszych twórczych cząstek w coś, co by nas przetrwało, rozumne uświadomienie czynu, wzbogacające swoje doświadczenie doświadczeniem i myślą innych, — wyjście z siebie, zapomnienie o sobie i zlanie się ze swoją umiłowaną pracą — oto ideał moralny, jedynie godny człowieka twórcy, wspinającego się przez wolę, pracę, rozum i wysiłek z nizin martwej bezdušności na szczyty stawania się, które jednem płynie łożyskiem z tem ciąglem wszechwzrostem, którą dotąd mylnie nazywaliśmy wszechświatowem.”

Prace filozoficzne prof. K. cechuje jasność myśli i wykładu. Prof. K. zawsze żywo interesował stosunek człowieka do świata, a zbliżał się doń pod kątem filozoficznego i socjologicznego poznania. Zasięg zainteresowań naukowych Zmarłego, jak o tem pouczają jego studia etyczne, rozgałęziały się bowiem w kilku kierunkach. Wszędzie przewodziła mu idea pracy i prawdy czy wtedy, gdy zastanawiał się nad krytyką utilitaryzmu według Guyau, czy też z powodu Pałuby Ryzkowskiego, czy równie wtedy, kiedy mówił o etyce Höffdinga bądź też „O powinowactwie pierwiastków” Ernesta Haeckela lub o etyce Kautsky'ego z powodu książki tegoż pt. „Etyka w świetle materialistycznego pojmowania historii”.

Każda z tych rzeczy tutaj poruszona, dawała, jak w „Nietzsche”, rzeczy przeczone, które stopiły się w nim „o nowe całości, pełne i żywe, a więc, jako żywe, bynajmniej nie ostateczne”. Wszędzie i zawsze zwracał swe oczy do światła i szedł „w pustynne góry Zarathustry”.

Takim pozostał już do końca życia, nawet w znużeniu, pod brzmieniem pracy, pogodny, spokojny wzrok rzucał swe blaski ku życiu i ku idei umiłowanej jego pracy twórczej. I w tej idei pracy i powołania znalazł prawdziwe swe szczęście.

Tragicznym był dla niego jeno człowiek, „który wie, że bezcelowo dąży do celu”. O tym człowieku prof. K. wiele pisał w swych studiach etycznych. Zrozumiał i wyczuł go nawskroś.

W pracach jego na czołowe miejsce wysuwała się wciąż idea postępu, nieustannie szukał drogi doskonalszej na szlakuach ku Życiu i ku Słońcu, by wyrozumić duszę swego narodu. Stąd był już bardzo bliski zapoznania demokracji społecznej i indywidualizmu współczesnego, bliski idei siły i filozofji czynu, które to wszystkie kwestje tak przeżył nam wyłożył w książce „Dobro i zło”.

Rozumiał i ocenił to w całej pełni, że przez „samą możliwość ciągłego i wciąż lepszego działania — można oczekiwać stworzenia lepszych ludzi, lepszych grup społecznych i lepszych społeczeństw. Dlatego ideał powołania — czytamy w rękopiśmiennej puściźnie prof. K. — stać się powinien ideałem w tym znaczeniu, w jakim ideał pojmować można, t. j. w znaczeniu świadomego celu, do którego prowadzi czynny wysiłek”.

Zsądzonem mu widać było, że etyka, a więc problemy moralne były tylko jednym etapem, wstępem do tej bogatej pracy twórczej dalszego życia. Ruch spółdzielczy, pisał, stał się dla prof. K. — dopiero objawieniem.<sup>2)</sup>

I w tej dziedzinie zawarł całą swą moc twórczą, samego siebie, ducha harmonij społecznej i praw jednostki na rubieży dwóch epok.

Tu się czuł najlepiej. Prof. Kurnatowski należał do tych właśnie postaci, u których życie bogate i czynne, jak pisze we wspomnieniu pośmiertnym wybitny uczonec francuski Bernard Lavergne — „lyou pour ses amis et pour sa patrie tout entiere.”<sup>3)</sup>

<sup>1)</sup> Przemówienie niniejsze wygłoszone zostało na uroczystej akademji żałobnej ku czci s. p. prof. Kurnatowskiego w Instytucie P. piernacki sztuki w Warszawie dnia 15-XII 1934 roku.

<sup>2)</sup> Korzystałem tu z notat własnoręcznych s. p. Kurnatowskiego będących w posiadaniu Jego żony p. Jadwigi Kurnatowskiej.

<sup>3)</sup> J. Kurnatowski Gide jako profesor i tworca nowych prądów społecznych, Świat Współczesny, W-wa, 1933 r. zesz. 4 p. 7.

<sup>4)</sup> Revue des Etudes Coopératives, 1934 r. Nr. 52 p. 294.